

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Adres: Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcyjne przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr. w państwie niemieckim 3 tal. 1 szr. 3 gr. w Austrii 6 galienów
we Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 gr. w Szwajcarii 6 tal. 15 szr. w Danii 4 tal. 2 szr. w Włoszech 6 tal. 15 szr. w Turcji 28 fr. w Ameryce 6 tal. 15 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
polskiego niemiecko-austriackiego, należących do państwa
polskiego. W innych krajach zaś tylko na żądanie,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji. Dziennik Poznański.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwrotne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 października.

Wstrzymując się z naszej strony od wszelkiej krytyki pism, ogłoszonych w wczorajszym numerze pisma naszego tj. listu papieża i cesarza niemieckiego, powiemy tylko, że prasa niemiecka nie szczędi pochwał pismu cesarskiemu, natomiast z lekceważeniem odzywa się o liście papieżkim; że korzysta dalej z tej korespondencji, aby z nowymi przeciwko duchowieństwu występować wycieczkami. Pismo papieża, według dzienników berlińskich, nowym jest dowodem politycznych uroszczeń hierarchii i powinno przekonać rząd, że tylko ścisłe wykonanie praw polityczno-kościelnych, reformy dalsze na tej drodze, zaprowadzenie obowiązków służbowych cywilnych, zdolne są osłabić raz na zawsze wpływ duchowieństwa. Sposobnością najlepszą do złamania jego potęgi wydaje się prasie niemieckiej przyszły wybór biskupa w miejsce zmarłego biskupa Kött z Fuldy. Cały zastęp pism niemieckich żąda nie stosowania się do bulli Ad dominici regis custodiam z roku 1827 ale pragnie, ażeby rząd wpływał na wybory biskupów i nie potwierdzał takich, którzy nie są przychylni rządowi i nie oświadczają, że stosować się będą do nowych praw, jak to uczynił starokatolicki biskup Reinke. Pisząc już o świeżo kreowanym biskupie, nadmienić należy, że osiadł chwilowo w Bonn, gdzie znajdować się będzie tymczasowo starokatolicka dycezyja dla Niemiec. — Jeżeli wiara dać można temu, co pisze Spen. Ztg., niezadługo, bo przed otwarciem sejmiku, który 11 p. m. ma być zwołany, załatwioną ma być kwestya co do stósunku księcia Bismarcka do gabinetu pruskiego. Nie podlega bowiem już wątpliwości, że hrabia Roon dłużej nie zatrzyma prezesa. Spen. Ztg. i wszystkie liberalne pisma zwracają przy tej sposobności uwagę na niedogodności, jakie powstały przez to, że mąż taki, jak książę Bismarck, który całą niemiecką kieruje polityką, nie przewodniczy gabinetowi pruskiemu i dla wielkości i przyszłości Niemiec żądają, ażeby on był następcą osiwiatego prezesa gabinetu.

Według Journal de Paris nadszedł wczoraj telegram od hrabiego Chambord, w którym pretendent do tronu francuskiego zgadza się podobno na zmianę konstytucji z roku 1814, przyjmując sztandar trójkolorowy z trzema liliami i zgadza się wreszcie na powszechne głosowanie. Wybieralnymi mają być wszyscy Francuzi, którzy 25 lat skończyli. Jeżeli potwierdzi się powyższa wiadomość, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia szans stronnictw monarchicznych, które w ostatnim zwłaszcza czasie postradać się zdawały nadzieje, ażeby im się udało przełamać upór hrabiego Chambord.

Na posiedzeniu Folkethingu w dniu 14 b. m. odpowiedział prezes gabinetu duńskiego hrabia Holstein-Holsteinborg na znany wniosek większości o sprowadzenie zgody między sejmem a ministerstwem, że gabinet stosownie do życzenia króla nie ustąpi, bo w powyższym wniosku widzi spór o przysługujące królowi prawo wybierania ministrów według swojej woli. Gdyby projekt do prawa finansowego bez poprzednich obrad miał być odrzucony, w takim razie Folkething ma być rozwiązany.

Z Rzymu donoszą, że włoski minister sprawiedliwości, p. Vigliani ma zamiar przedłożyć projekt do prawa, na mocy którego duchownym nie ma być wolno dawać służb kościelnych, zanim nie odbędą się wprzód służby cywilne.

Z Hiszpanii żadnych dzisiaj nie odbieramy wiadomości. Times opisując walkę morską pod Kartageną między flotą rządową a okrętami powstańców podnosi, że walecznie trzymali się Intransigentes i że klęskę moralną, jaką odnieśli, — przypisać tylko należy okoliczności, że niedołężne było dowództwo.

Meksykański kongres przyjął wszystkie projekta do praw, które regulują stósunek państwa do kościoła, znoszą klasztory i wypędzają Jezuitów.

* W tych dniach, jak donosi Wiarus, staraniem p. Węglewskiego z Góry założonem zostało w Górkach Kółko włościańskie parafii Brodnickiej. Na zebranie pierwsze stawili się wielu gospodarzy i wszyscy ochoczo na założenie Kółka się zgodzili. Składka miesięczna wynosi tylko jeden srebrnik. Do zarządu wybrano na prezesa p. Parczewskiego z Grabianowa, na zastępcę tegoż p. Neumana z Tworzykowa, na sekretarza p. Swinarskiego z Jaskowa, na bibliotekarza i skarbnika p. Mielocha, gospodarza z Górki. Zaraz na początek zasilił p. Węglewski bibliotekę 20 dziełkami wydawnictwa ks. Bażyńskiego. Zapisano także na każdą gminę po 1 egz. Przyjaciela ludu, 3 egz. Gospodarza, 1 Wiarusa, 1 Katolika, które wśród członków kursować mają. Przy tej sposobności dodajemy, iż we Wschowskim wkrótce także ma być założone Kółko włościańskie. Z innych powiatów podobne dochodzą nas wiadomości.

Francya.

Francya, cokolwiekby pozostanie dla każdego Polaka krajem i narodem, do którego mimowolnie będą się zwracały tradycyjne sympaty, z którym dziś nie nadziejemy, jak dawniej, ale

łączy nas wspólność nieszczęść, którego zmienne koleje, czy to klęskami czy powodzeniami się znaczą, będą wywoływały zawsze szczery udział w każdym sercu polskiem. Z tego wychodzą stanowiska nie może nam być obojętną wewnętrzną kryzys, jaką Francya obecnie przechodzi, nie może nam być dalej obojętnym przyszły kształt polityczny i społeczny, jaki Francya z obecnego chaosu w pierwszym dniu swojej genezy przybierze.

Czegoż Francji, życząc jej dobrze, życzyć należy? Otóż trwałego, regularnego, regularnie funkcjonującego, zabezpieczonego, o ile się da, przeciw wszelkim wstrząśnieniom i burzom wewnętrznym rządu. Forma takiego rządu byłaby nam szczerze obojętną. Czyby nią była rzeczpospolita, czy monarchia konstytucyjno-parlamentarna, czy królestwość z Bożej łaski czy też dyktatura militarna, nie obchodziłoby nas wiele, byle tylko rząd taki miał warunki żywotności i trwałości, byle miał istotny grunt w narodzie. Monarchia przywrócona pod firmą Henryka V. nie budziłaby w nas bynajmniej jakichś doktrynerskich wstrętów, gdybyśmy tylko mogli zdobyć się na optymistyczną wiarę, że ostatni potomek królestwości francuskiej z Bożej łaski posiada owe niezbędne warunki życia i istnienia pośród własnego narodu. Jestże tak istotnie? Odpowiedź nie trudna.

Rola jego nie była dla człowieka, obdarzonego jasnowidzeniem politycznym, ani zbyt trudną ani niewdzięczną. Miał za sobą przemawiające potężne argumenta. Reprezentował nam samprzód pierwiastek władzy prawowitej, której nieobecności przez długi szereg lat można było nie bez pozorów słuszości przypisać całe pasmo klęsk i niepowodzeń Francji. On jeden z licznych pretendentów do tronu francuskiego miał przeszłość osobistą czystą, był niewinny klęsk Francji na zewnątrz, nie wicherzył jej, czekając okoliczności, nurtowaniami dynastycznej ambicji na wewnątrz. Co nie najmniej ważna, nie znajdował hr. Chambord na drodze swęj współzawodnika osobistę dla Francji zaślugi. Znakomity mąż stanu, więcej jeszcze naturalnie znakomity wojownik, jaki pogromca Prusaków byłby go zaciemnił w poczuciu narodu, wzniósł bardzo naturalnie niewzruszony tron własnej barzdy przeciw jego tronowi dynastycznych tradycji. Wojna pruska uprzętnęła mu pod tym względem drogę. Zmiotła bez sławy i szacunku Bonapartów, nie wydobyla na wierzach ani jednej zdolności politycznej czy militarnej; wyrównała jakby na zawołanie drogę pojmującemu potrzeby czasu legitymizmowi. Nadszedł na dobitkę szczęśliwy dlań fakt fuzji, abdykacji pretensji orleanistowskich w ręce reprezentanta królestwości z Bożej łaski. Chwila była szczęśliwa. Po wzięciu hrabiego Paryża miał hr. Chambord wyborną sposobność pójść torami przodka swego Henryka IV. Paris vaut une messe! zawołał Henryk IV; La France vaut la tricolore, miał wszelki powód zawołać po wzięciu frohsdorfskiej hr. Chambord, chcąc na prawdę zostać Henrykiem V. Jeżeli kiedy, to wtedy była pora odezwać się do kraju, ofiarować się mu w charakterze naturalnego rozjemcy wśród chaosu, wywołanego walkami stronnictw i ambicjami dynastycznymi; zarazem jednakże uznać Francję taką, jaką jest dzisiaj, jaką rewolucya, epoka napoleońska i trzydzieści kilka lat życia parlamentarno-konstytucyjnego stworzyły a jaka się odtworzyć i przeinaczyć nie da. Zasłupienie tylko lub ciasny doktryneryzm mogą twierdzić, że Francya z r. 1789 pochowana lub że ją pochować trzeba, że całą Francją wraz z Marsylianką i trójkolorową chorągwią, wraz ze wspomnieniami zwycięstw napoleońskich i długimi latami świetnego a wolnego z trybuny i w prasie słowa trzeba pogrzebać, by wskrzesić upiora Francji z chorągwią zwiedłych lilii, niewolą ducha i ciała, bastylami dla opornych, parkami jełnieniami dla używających. Taka Francya a nie inna niestety przedstawia się z po za morza krwi wylanęj od roku 1789 do 1815 — nie może być odtworzoną, a gdyby chciała zmartwychwstać, choćby nawet ze zmodyfikowanymi duchem czasu aspiracjami, spotkałaby się z silnym oporem narodu, wywołałaby zamiast upragnionego porządku społecznego i politycznego tylko polityczne burze i społeczne wstrząśnienia. Należało więc hrabiemu Chambord przy szczytce jasnowidzenia politycznego dać pod tym względem krajowi rękojmię, uspokoić jego obawy,

włać w masę rólników i mieszczaństwa, żywiołu z natury rzeczy zachowawczego, przekonanie, iż dzięki polityce, jaką mu opinia publiczna, jaką mu bardzo nierozważni przyjaciele przypisują, dzięki polityce gwałtownej reakcji tak w sprawach świeckich jak w kościelnych — nie nastąpią naturalną koleją rzeczy nowe wstrząśnienia w rodzaju dni marcowych z r. 1815 lub lipcowych z r. 1830.

Czyż hr. Chambord korzystał z tej bezprzykładnie szczęśliwej chwili, czyż dał krajowi potrzebne gwarancje, czyż powiedział swoje Paris vaut une messe! — czyż dowiódł tem samem, że jest zdolnym zająć stanowisko, które zająć ma pretensją? Od miesiąca sierpnia, od chwili wizyty Orleanów w Frohsdorfie ani jednego stanowczego słowa ze strony reprezentanta królestwości z Bożej łaski, — za to tem wyraźniejsze szept, tem widoczniejsze intrygi jęj zwolenników w Francji. Sąż to mężowie stanu, sąż to ludzie polityczni, czyż w ten to sposób składa się dowody dojrzałości, zdolności i żywotności politycznej?

Życząc jak najlepiej Francji, pragnąc dla niej rządu trwałego, silnego i przedstawiającego warunki życia, nie mając nic przeciw królestwości Henryka V, gdyby warunki trwałości i żywotności przedstawiała, nie możemy się przeciw owych warunków dopatrzeć ani w hr. Chambord ani w jego politycznym otoczeniu, choćby nas nawet dla tego zastęp naszych politycznych przeciwników miał ponawiać o moralno-polityczny z ks. Bismarckiem i jego wiernym cieniem Falkiem alians. Protoplasta Burbonów na tronie francuskim, Henryk IV, zrozumiał w r. 1589 potrzeby ówczesnej Francji i powiedział słynne, wyżej przytoczone słowo: Paris vaut une messe! W r. 1815, po bitwie pod Waterloo, gdy Ludwik XVIII godził się na tekę ministerjalną królobójcy Fouchego ale nie chciał w żaden sposób przyjąć trójkolorowej chorągwi, wzdrygnął dowódca armii nieprzyjacielskiej, ks. Wellington, ramionami i rzekł: „Dziwni ludzie! Wolą zgodzić się na królobójcę, aniżeli przyjąć myśl rozsądną!“ Henryk IV legł wprawdzie pod żelazem skrytobójcy, ale otoczony popularnością dziejową Francji; bezbożne ręce, co obalały kolumnę Vendomską, oszczędziły jemu wznieśiony posąg; monarchia, co w r. 1815 nie uznała przez symbol trójkolorowej chorągwi potrzeb i dążeń Francji, poszła w 15 lat później drogą wygnania. Hr. Chambord i jego fatalne otoczenie wolą dzisiaj iść drogą kawalerskiego Karola X aniżeli praktycznego Henryka IV. — Może być, — że w ten sposób gotują sobie pochwalne panegiryki doktrynerów konserwatyzmu i ortodoksji, być może, że zyskają z ich strony wyrazy uznania i obietnice przyszłej kanonizacji, ale czy zyskają rządy Francji, targując się o uznanie ich potrzeb, duchowych dążeń i usposobień — rzecz więcej niż wątpliwa.

Naród francuski patrzy na to, co się dzieje; nadużyć się prawdopodobnie nie pozwoli, a czekając na męża przyszłości, co pomści jego krzywdy i wróci, co mu wydarto, będzie prawdopodobnie na tymczasem trwał w obecnej formie rzeczpospolitej, nie dla tego, aby była doskonałą, ale dla tego, że wśród teraźniejszych okoliczności jest jedynie możliwą a stósunkowo o najwięcej jeszcze przedstawia warunków normalnej trwałości i rozsądnego, zabezpieczonego przeciw wszelkim wstrząśnieniom i zaburzeniom bytu.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył posłaństwowemu podsekretarzowi stanu, rzeczywistemu tajnemu radcy i szambelanowi Thile nadać wielki krzyż orderu orła czerwonego z dębowym liściem.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wągrowiec, 15 października.

(Towarzystwo przemysłowe. — Śmiertelność.)

(K.) Przeczytawszy wasz sobotni artykuł „Co robić?“ myśli moje skierowałem do naszego Towarzystwa przemysłowego, o którym to już kilkakrotnie w dawniejszych moich korespondencyach wspominałem.

Smętnym okiem rzuciłem po tych wszystkich zgromadzeniach, na początek dość często w końcu zaś raz kiedys się odbywających, a na domiar złego pustkami świecących. O jakże to bolesnym dla tego, który choć

odrobinkę poczucia narodowego posiada, dla tego, który choć w części czuje potrzebę skupiania się w podobne towarzystwa dla wspólnego poczęcia się.

Lecz skąd pochodzi ta oziębłość naszych obywateli, skąd to naganne a niczem nie wytłumaczone postępowanie?

Oto pytanie, które nam się nasuwało na dwóch ostatnich zgromadzeniach — pierwsze z nich ledwo 20 członków liczyło, drugiego zaś liczba nie dochodziła 10. Czyż na to miały służyć starannie opracowane odczyty pp. O. i W., aby je w obecności tak małej liczby członków głosili, którzy nie reprezentują nawet szóstęj części naszego towarzystwa? Czyż podobne postępowanie nie zraża prelegenta? Czyż takie pomiatanie pracą jego nie odrzuca go od pracy na przyszłość?

Na cóż wiążecie się w podobne Towarzystwa, jeżeli główny cel tegoż, jako błahy i mało znaczący w swęj zarozumiałości i w swem sobokostwie ad calendas graecas odrzućcie?

Czujecie dobrze potrzebę łączenia, lecz jakże obojętnie wypieciacie?

Porzucmy raz przecie te swary i kłótnie, w których tylko umyśli słabe i wątłe się lubują, a wspólnie z otuchą i z zamiłowaniem podążajcie do raz wytkniętego celu.

W ubiegłym miesiącu mieliśmy częste wypadki śmierci; pomiędzy innymi zmarł także ś. p. Emeryk Lurczyński, człowiek zany i prawego charakteru, weteran z roku 31, w roku 48 brał również czynny udział. Cześć Jego popiołom!

Lwów, 13 października.

(Zgromadzenie wyborców lwowskich.)

(T) Zapowiedziane na wczoraj walne zgromadzenie wyborców lwowskich, celem wysłuchania kandydatów ubiegających się o krzesło poselskie ze stolicy kraju w Radzie państwa, odbyło się rzeczywiście. Zbyt dobrego wrażenia nie zrobiło ono na zgromadzoną publiczność.

Posiedzenie zagałę po godzinie 3 przewodniczący p. Dąbrowski wezwawszy sekretarza komitetu dr. Zgórskiego, aby namasprzód odczytał pisma od niektórych kandydatów komitetowi nadesłane.

Z pism tych dowiedzieliśmy się, że wezwani przez komitet ściślejszy do kandydowania pp. dr. Benoni, dr. Gnoiński, p. Dąbrowski, prezydent Jasiński, dr. Jekales i dr. Zbyszewski, wcale kandydować nie chcą.

Dr. Ziemiałkowski w piśmie do komitetu i wyborców wystosowanem oświadcza, że miałby sobie ponownie wybór ze Lwowa za największy zaszczyt, że z powodu zajęć urzędowych do Lwowa obecnie przybyć i osiedlić przed wyborcami stawić się nie może, że jednak Lwów zna jego przekonanie i jego program, i pewnym być może, że zaufania w nim położonego nie zawiedzie. Dobro kraju jest jedynym dla niego drogokazem, narodowość, wolność i postęp to sztandar jego, drogą konstytucyjną chce on dążyć do utrwalenia szczęścia kraju, które jest jedynym jego celem.

To prawie dosłowne brzmienie pisma ministra Ziemiałkowskiego.

Dr. Zuker żąda głosu i oświadcza, że nigdy nie zamierzał kandydować i ofiarować sobie przez komitet kandydatury, nie przyjmuje.

Dr. Smolka wstąpiwszy na mównicę, powitany oklaskami, powołuje się na swoją 40 letnią służbę w szeregach obrońców sprawy narodowej a 25 letnią służbę na trybunie parlamentarnej. Przekonania polityczne jego są powszechnie znane, przekonania tych on nie zmienia, pod tym względem nie ma więc co powiedzieć wyborcom. Może jednak chodzić o obecną sytuację polityczną. I ta jest taką samą, jaka była w maju gdy wyborcom lwowskim zdawał sprawę z czynności swych w delegacji. Jak wówczas, tak i teraz twierdzi, że trzeba dążyć do federacyjnego ustroju w Austrii. Dobrze jest brać co dają jak chcą panowie utilitaryści, ale należy pamiętać, że „Unum est faciendum et alterum non omittendum“, a to „alterum“ to zmiana konstytucji. Należy więc 1) dążyć do obalenia dzisiejszego systemu, 2) należy związać się z wszystkimi federalistami w Austrii aby ten cel osiągnąć. (oklaski)

P. Jollei interpeluje mówcę 1) czy jest zawsze za abstynencją i czy w kwestyi udziału lub niudziału w Radzie państwa oglądałby się kandydat na Czechów; a 2) czy zawsze będzie głosił mowa za powiększeniem budżetu wojskowego?

Dr. Smolka odpowiada na pierwsze pytanie: że federacya to cel, a abstynencya to tylko środek, to nie zasada, to środek taktyki. Czy teraz wypadnie pójść do Rady państwa czy nie, ma mówca wyrobione pod tym względem zdanie, ale lojalność wobec innych federalistów nie pozwala teraz zdania pod tym względem objawiać. Nie byłoby nawet dyskretnie gdyby teraz więcej powiedział, gdyż zobowiązania jakie wziął na siebie na konferencji w marcu w Wiedniu niepozwalają na to. Co do budżetu wojskowego oświadcza mówca, że widzi Austrię tak ze stron wszystkich przez sąsiadów zagrożoną, że uważa za swój obowiązek dbać w interesie kraju o potęgę Austrii. (oklaski)

P. Romanowicz interpeluje mówcę w sprawie deklaracji Ks. Czartoryskiego. Na zjeździe w marcu uchwalona solidarność została zdaniem interpelanta przez Ks. Czartoryskiego zerwana, bo tenże z góry oświadczył, że jest za udziałem w Radzie państwa, a ta kwestya powinna być aż do uchwały stronnictw opozycyjnych, kwestya otwartą. Otóż co Smolka o tén myśli?

Smolka wyjaśnia, że w marcu zobowiązano się jedynie dążyć do solidarnego działania. Jakiego drogi wskaże konferencya 2 listopada odbyć się mająca, jeszcze nie wiadomo. Ks. Czartoryski nie oświadczył, że

pójdzie do Rady państwa, on tylko powiedział, że jest za udziałem. Co zrobi, jeszcze nie wiadomo. Ks. Czartoryski zresztą wypowiedział tylko swoje osobiste, a nie stronnictwa zdanie.

Dr. Kabat wezwany następnie przez przewodniczącego do kandydowania, zabiera głos z trybuny i w krótkiej przemowie oświadcza, że jego życie dotychczasowe prywatnie i publicznie jest dla wyborców najlepszym poleceniem. Co do drogi, na której delegacja wstąpić powinna, nikt zdaniem mówcy dziś jeszcze nie stanowczego powiedzieć nie może, kto inaczej sądzi, kto już dziś wskazuje drogi zbawienia, niech przyrzecze, że te drogi do celu doprowadzą. (Oklaski i sykania.)

P. Rewakowicz, redaktor odpowiedzialny D. z. polskiego, nie występuje jako kandydat lwowski, korzysta jednak z nadarzonej sposobności, aby swoje zdania wypowiedzieć, bo może będzie mówca mógł być użyty jako klinek gdzieś na prowincji do wysadzenia jakiejś innej obokrajowej kandydatury. W długiej mowie, pełnej bardzo wielu zdrowych zdań, będącej niejako rekaptulacją artykułów D. z. polsk. a trzymanej w tonie żartobliwym i dość trywialnym, barszczując niejako krytykował p. R. bardzo ostro stosunki krajowe. Wszystkiemu złemu my sami jesteśmy winni. Wszystko jest w rękach Polaków, a przeciw wszystkiemu „poprostu” idzie jak najgorzej. Sejm jest lichy; Wydział krajowy nie wart; Rada szkolna do niczego; autonomia w kraju jak najgorsze owoce przynosi; wojci robią, co chcą, przysięgli kradną; lichwa niszczy lud; na 6000 gmin jest 278 tylko kas zaliczkowych; szlachta o lud nie dba, najlepszym tego do wodem panująca cholera; całe polacie kraje przechodzą w ręce Prusaków i żydów, bo nie dbamy o ziemię naszą. Wolność prasy służy na to, abyśmy się „poprostu” na wylot szkolali; (oklaski). Nikt już nie wierzy dziennikom. (Oklaski). Podatek dziennikarski ogromny, dla tego nie ma pism fachowych. Jedyne pismo dla ludu Dzwonek ma 48 prenumerat! Stowarzyszenia są tylko „poprostu” na to, aby członkowie wpłacali wkładki. Koleje żelazne choć są w ręku Polaków, są instytucjami germanizacyjnymi. System opodatkowania najgorszy, bo zajmujący się katedrą (Krzeszowicz) dla własnego interesu prywatnego powstrzymuje reformę podatkową. (Oklaski i sykania.) Żydami także źle postępujemy. Trzeba ich zasymilować. Wyrzucić żydów nie można. Gdyby to było możliwem, mówca poszedłby pierwszy na żydów, (oklaski) ale to „poprostu” jest niemożliwe, więc „poprostu” trzeba zaprowadzić służbę cywilną, bo to jedyne na żydów środki, to zbawienie nasze. (Oklaski.)

Co do programu politycznego jest on zupełnie zwolennikiem zasady p. Ziemiańskiego brać co można a o resztę upominać się. Zresztą programem mówcy jest program klubu postępowego, którego on jest współautorem. Co do posłów wybrać się mających we Lwowie jest mówca za wyborem Smolki i Ziemiańskiego, których jakiś zły duch rozdzielił. Niech się Smolka, który jest federalistą, sfederuje „po prostu” z Ziemiańskim, a Ziemiański, którego nie słusznie nazywają centralistą, zcentralizuje ze Smolką (oklaski, śmiech), tak będzie „po prostu” najlepiej. Obaj są postępowymi, niech staną na czele stronnictwa postępowego przeciw stronnictwu konserwatywnemu i wsteczemu. (Oklaski.)

(Rada p. Rewakowicza bardzo piękna. Powinien jednak zacząć od siebie i zamiast „po prostu” szkolować się na wylot” w dziennikach z p. Dobrzańskim, niech się „po prostu” z nim sfederuje i centralizuje a kraj z pewnością bardzo wiele na tym zyska).

W końcu mówił jeszcze Henryk Schmitt. Wezwany przez komitet wiec kandyduje. Jest on za udziałem w Radzie państwa. Trzeba tam być, aby ze skutkiem przeciw nieprzyjaciółom walczyć. — Na zdanie Smolki, aby z partiami antycentralistycznymi z góry się łączyć, nie zgła się mówca, bo nie zna tych partii ich celów. (Oklaski.)

Na tym skończył się wczorajsze zgromadzenie i skończyły się mowy kandydatów. Komitet ścisły i obszerniejszy odbędzie dla formalności balot nad kandydatami: Smolką, Ziemiańskim, Kabatem i Schmittem i poleca Smolkę i Ziemiańskiego — a jeśli w ostatniej chwili nie stanie ze strony żydów jaki kontrkandydat, odbędzie się wybory bez wszelkiej walki i z niezbyt nawet wielkim wyborców udziałem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Z Lubelskiego donoszą do Dziennika Polskiego. W dniu 20 lipca rb. zakończył swój żywot w Petersburgu radca kolegiálny i zarządzający kancelaryą spraw unickich przy ministerstwie oświaty, Fiedor Fiedorowicz Kakoszkin. Chociaż z poprzednich moich listów znać już w części czynny tego sławnego działacza, w sprawie zeszytowania dycecezy chełmskiej, nie mogłem jednakże nie dodać kilku szczegółów do jego żywota, tym więcej, że spodziewam się, iż te nie mało się przyczynią do wyświetlenia robot moskiewskich w Chełmsku. Jak dalece zaś Kakoszkin umiał wzywać się w nasze chełmskie stosunki, nie małym tego dowodem będzie to, że nawet śmierć jego dała sposobność chełmskim moskalofilom do publicznego zamykania swych carosławnych przekonania i do pokazywania zupełnej solidarności z Moskalami. Gdy nadeszła do Chełma do Popiela telegraficzna wiadomość, donosząca o śmierci Kakoszkina, na wezwanie Popiela zebrał się u niego chełmscy jurogalitycy i urządzili odprawienie w katedrze chełmskiej uroczyste nabożeństwo za spokój jego duszy, na które postanowili zaprosić całą chełmską publiczność tak moskiewską jako i unicką. A że od czasu jak moskalofile chełmscy oczyścili obrzędy unickie od naleciałości polsko-lacińskich, nikt prawie w katedrze chełmskiej nie bywa, z wyjątkiem Moskalów i moskalofilów, tak że w największe uroczystości wielka ta świątynia stoi pustkami, co się oczywiście Moskalom nie podoba, to dla sprowadzenia na ten dzień do katedry jak największej publiczności, Cybyk, Bobrjanskij i Goszowski, jako stupajki Popiela i jako najgłośniejsze motory nabożeństwa, podjęli się obłecić całe miasto i zawiadomić o nabożeństwie nie tylko wszystkie rodziny moskiewskie i moskalofilskie, ale każdą osobę po szczególą, ażeby się nikt nie tłómaczył niewiadomością. Ponieważ zaś mieszczaństwa chełmskiego pod żadnym pozorem nie sprowadzi do katedry i ponieważ Goszowskiemu, jako proboszczowi parafii i jako posądzanemu przez niektórych swoich współzawodników o nieudolność, najwięcej na tym zależało, ażeby sprowadzić do katedry jak największą publiczność, to wpadł na koncept Goszowski i prosił burmistrza chełmskiego Stepanowa, ażeby ten, niby pod pozorem okazania o-

gólnej żałoby po tak zasłużonym mężu, polecił policyantom zamknąć na czas nabożeństwa wszystkie sklepy i szynki, iżby ściągnąć przynajmniej tym sposobem wszystkich pijaków i łobuzów z całego miasta a przez to powiększyć liczbę publiczności. Aby zaś publiczność przed ukończeniem nabożeństwa z katedry nie wyszła, postawiono przy drzwiach policyę niby dla porządku, a w rzeczywistości, ażeby powstrzymać niecierpliwych, co się u nas zresztą praktykuje wszędzie po całej dycecezy, gdzie tylko moskalofile zaprowadzają tak nazwany przez siebie „nowy porządek rzeczy.” Żalobna ta komedia niezmiernie się podobała Moskalom i nie mogli się dość nachwalić wiernopoddacności uczuć, okazanych przez naszych moskalofilów i wspaniałości odśpiewanej panichidy. Zauważyli tylko wszyscy, że do upamiętnienia żalobnego dnia tego brakowało tylko znanego przyjaciela Kakoszkina, księdza biskupa Kuziemskiego, który pewnie tak jak i wielu „paciętych” członów Narodaawo doma” muszą być po tej stracie niepokieszeni. „Zarydajcie bracia placem wielkim i dajcie jemu poślednieje cielewanie, wy wiecie, że naszyjście się zlatom jego bohato”, iż posłania Popiela do ruskich w Halycyynie. (Zapłacicie bracia ruscy placem wielkim i dajcie mu ostatni pocałunek wy wszyscy, coście się dobrze obłowili złotem jego — z listu Popiela do ruskich w Galicyi). Początkowo Kakoszkin mianowany był przez rząd komisarzem do spraw włościańskich w okręgu chełmskim, przyczem otrzymał od kniazia Czerkaskiego misję propagandy komunistyczno-carosławnej. Mimo, że rząd wysłał już był w tymże samym celu masę swoich działaczy w Chełmskie, propaganda moskiewska nie szła jednak raźnie, bo miejscowe żywioły nie nadawały się do niej. Dopiero po przybyciu do Chełma na posadę naczelnika chełmskiej dyrekcji naukowej — Lebedincewa, po odbyciu przez niego wspólnie z Kakoszkinem nowej wyprawy Argonautów moskiewskich do nowej Kolechidy — Galicyi i po porozumieniu się z moskalofilami lwowskimi, w celu propagandy pan-moskiewskiej w Chełmskim, Lebedincew, jako pedagog moskiewski, pierwszy podał myśl sprowadzenia duchownych i świeckich świętojurow do Chełmskiego.

Myśl tę, która z takim zapalem przyjęta została przez moskalofilów galicyjskich, wnet pochwylił Kakoszkin i tak ją umiał rozwinąć i w życie wprowadzić, że też utworzyła mu drogę do pozyskania zupełnego zaufania ministra oświecenia Tolstoja, który go w 1869 r. mianował urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy swoim boku ze stałym jednakże pobytem w Chełmie z placą roczną 3800 rs. i z otworzeniem mu na roboty moskiewskie nieograniczonego kredytu. Rzeczywiście w przeciągu tych kilku lat się wywiał Kakoszkin ze swego posłannictwa, znakomicie, bo przez sprowadzenie masy świętojurow z Galicyi, położył trwałe podstawy do zeszytowania Chełmskiego i do zespolenia sprawy ruskiej z moskiewską! Pociągnęła wprawdzie ta forsowna propaganda za sobą znaczne wydatki, których znaczna część utonąła w kieszeniach p. Kakoszkina, Popiela i innych wysoko postawionych osób w ministerstwie, przez rozrzucenie jednakże masy pieniędzy pomiędzy wpływowych świętojurow galicyjskich, zrobił Kakoszkin tyle, że potem świętojuro na tę przynętkę, całemi masami zaczęli przybywać do Chełmskiego, o co właśnie rządowi moskiewskiemu głównie chodziło. Gdy carosławie zjednało już sobie tylu zwolenników, że mógł je z pożytkiem propagować już dalej, przysposobiony został przez ks. Kuziemskiego na administratora dycecezy i uznany już przez rząd w tym charakterze, Popiel, który swymi raportami, stałe przysyłanymi Tolstojowi, dał się mu dobrze poznać i całe zaufanie rządu pozyskał. Tolstoj uważając misję Kakoszkina w Chełmie za skończoną, przeniósł go z placą rs. 5000 do Petersburga, gdzie licząc lat 34 nagle żyć przestał. Jeden z działaczy powiedział mi, że Kakoszkin został struty, czemu się bynajmniej dziwić nie można, jeśli się weźmie na uwagę, że Kakoszkin miał sobie powierzony nieograniczony kredyt przez Tolstoja, z którym, jak to zwykle dzieje się w Moskwie, prawdopodobnie dzielić się musiał. — Oto, jakimi drogami kroczy carosławie, oto, jakimi zasadami kierują się diejatele.

Za dni kilkanaście ma przybyć do Chełma ostatni eks-biskup unicko-bułgarski, Sokolskij, w celu święcenia 30 chełmskich, a raczej juro-galityjsko-chełmskich seminarzystów (bo chełmskich seminarzystów już nie ma wcale), do których administrator dycecezy wysłał polecenie, ażeby przybyli do Chełma z długimi włosami i niegolonymi brodami i ażeby przywieźli z sobą rasy, gdyż pod tym tylko warunkiem będą święceni. Wszelkie zaś uchylania się od wykonywania z tych poleceń, będą przez administratora dycecezy źle uważane.

Ponieważ seminarzyści mający być poświęceni na świąszczeniików, są sami Galicyanie, którzy przybyli już do chełmskiego seminarium z myślą zostania Moskalami, to zeszytowanie unii chełmskiej postąpi znowu o jeden krok naprzód, bo 30 porządnym pasterzy ustąpić będzie musiało miejsca 30 sierpaczom moskiewskim. Jeżeli i w przyszłym roku tak jak i w bieżącym wysięga jeszcze z kilkudziesięciu seminarzystów, wychowanych po schyzmatyku, w takim razie tak mało już zostanie prawych pasterzy że i bez nich nasze świąszczeniiki będą sobie mogli podać adres do cara, prosząc go „o pozwolenie przyłączenia się dycecezy chełmskiej do kościoła moskiewskiego” — co jest najulubieńszym przedmiotem rozmowy naszych Jurogalitycy, a od roku celem publicznym z ich strony agitacyi; kiedy ten dzień „ostatecznego połączenia” nastąpi, trudno jest ozna-

czyć. Sądząc jednakże z częstych tajemniczych schadzdek i narad, odbywanych u Popiela, na które zapraszani bywają sami jurogalitycy, wnosić można, że przedmiotem tych narad jest przyszłe ukonstytuowanie schyzmatyki chełmskiej dycecezy, której naczelnikiem będzie prawdopodobnie Popiel. Aby podwoić jego gorliwość, rząd podniósł mu placę do 10,000 rubli. Jaką się Popiel otacza tajemniczością i jak jest ostrożnym nie małym tego dowodem będzie to, że, kiedy podczas bieżącego lata wyjeżdżał do Petersburga, z wyjątkiem dwóch albo trzech osób zaufanych nikt o tym nie wiedział dokąd wyjechał, a i ci co wiedzieli, jak rektor seminarium Krinickij, gdy ich się o to kto pytał, mówili, że nie wiedzą. Wójcicki, persona kiedyś gratissima u rządu, dostał uwolnienie i jest formalnie przez naszych działaczy omijany, jakby mu nie ufali.

Dowiaduję się, że znani z prawości i zachości księ-

padkiem dowiedzieli się o wyroku na nich wydanym że zdołali przed czasem ułknąć do Galicyi, bo inaczej byłoby nie mało wycierpieli na wygnaniu. Tak więc najsamowolniejsze usne rozporządzenie (bo pisanego rozporządzenia nie było) Popiela, co do obchodzenia święta Bożego Ciała i dwóch innych świąt, nabrało mocy prawa, któremu z nielicznymi wyjątkami chwilowo prawie wszyscy kapłani poddać się musieli. Dodać tu wypada, że ks. Jan Charlampowicz za swą stałość w wierze już raz był zesłany na wygnanie, a mianowicie w r. 1867 do Nowogrodu, gdzie przepędził blisko trzy lata. Cześć zacnym pasterzom rusko-unickim, którzy pozostali wiernymi świętej sprawie unii i Rusi!

NIEMCY.

* Berlin, 15 października. W Fuldzie zmarł w tych dniach biskup Kött. Śmierć ta na rękę jest wielce rządowi, jak twierdzi National Ztg., i da mu sposobność do wystąpienia jeszcze ostrzejszego w obec katolickiego kościoła. Nowe prawa kościelno-polityczne pozwalają bowiem na obsadzenie urzędów kościelnych takimi tylko duchownymi, którzy je uznali, że zaś wszyscy biskupi Niemiec a za nimi całe duchowieństwo uznać ich nie chce i nie może, stolica biskupia w Fuldzie nie będzie prawdopodobnie wcale obsadzoną chwilowo. Taki sam los czeka wszystkie inne stolice biskupie, ku wielkiej radości National Ztg., w razie gdyby opróżnione zostały. National Ztg. zajmuje się prócz tego na pierwszym planie listem papieża wyśłanym do cesarza Wilhelma, który w wczorajszym już podaliśmy numerze. List ten zdaniem pomienionego dziennika nie może oddziaływać bynajmniej na dalsze stosunki państwa z kościołem, bo papież sam tylko cesarzowi popisał niegrzeczności bynajmniej nie stoso-

wne dla Stolicy Apostolskiej. Niegrzeczności te nie mogą zdaniem National Ztg. doprowadzić do żadnego porozumienia.

Cesarz Wilhelm wyjeżdża do Wiednia 16 b. m. i stanie w Schönbrunnie już 17 b. m. Ks. Bismarck przybył ma w dniu dzisiejszym do Berlina i udał się zaraz jutro do Wiednia wraz z sekretarzem legacyjnym hr. Arnimem.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 14 października. Nie mamy jeszcze przed sobą memoriału W. Porty o którym pisał wczoraj korespondent nasz wiedeński, wiadomo nam tylko tyle, że zredagowanym jest w tonie szorstkim i na pierwszym miejscu posadza Austrią o tendencje panslawistyczne i nurtowanie w Bośni przeciw Turcyi. W piśmie rzeczonem dała W. Porta widocznie folę swemu gniewowi, jakim pała do Austrii od chwili, gdy w Wiedniu przyjmowano księcia serbskiego i księcia rumuńskiego bez interwencji posła tureckiego. Tagesblatt, stara Presse i Fremdenblatt od razu piszą o ewentualnej potrzebie odwołania posła austriackiego hr. Ludolfa z Carogrodu, gdyby Turcyja wzbraniała się zadośćuczynić niesłusznemu żądaniu jej agentów dyplomatycznych. Hr. Ludolf jest właściwie na urlopie, bo to jest los taki posłów austriackich, że w chwilach ważniejszych nie ma ich na stanowisku na którym być powinni. — Z początku mniemano, że zawiązania jakie wywiązały się z rzeczonego memoriału, usunięte zostaną tym sposobem, że Turcyja wyprze się wszelkiego współnictwa z tym obraźliwym aktem; stało się jednakże przeciwnie. W. Porta bowiem oświadczyła bez ogródki, że ja tylko, a nie kogo innego należy robić odpowiedzialną w całej tej sprawie.

Neue Fremdb. zamieszcza następujący program uroczystości w czasie pobytu cesarza niemieckiego. Dnia 17 bm. po południu o trzy kwadranse na czwartą przyjazd cesarza niemieckiego, na którego oczekiwali będzie na dworcu petzingskim monarcha austriacki wraz z arcyksiężętami, głównodowodzącym garnizonem wiedeńskim i deputacją pułku cesarza niemieckiego. Obaj monarchowie udadzą się zjad do Schoenbrunn, gdzie nastąpi przedstawienie najwyższych dostojników państwa. Wieczorem obiad w kole familijnem. Dnia 18 b. m. zwiędanie wystawy powszechnej, po południu obiad galowy w Schoenbrunnie, wieczorem teatr paré w operze (Faust i Małgorzata Gounoda). Dnia 19 bm. obiad w poselstwie niemieckim, wieczorem przedstawienie w teatrze w Schoenbrunnie, obiad w wielkiej galerii (nakryte 400) i elektryczne oświetlenie ogrodu. Dnia 20 października rewia wojskowa na polach w Schmelz i widowisko teatralne bez oznaczenia dziś już sztuki. Dnia 21 polowanie w Thiergartenie, obiad galowy w wielkiej sali ceremonialnej burgo cesarskiego i znowu teatr. Wieczorem tego dnia lub też 22 rano odjazd.

FRANCYA.

* Paryż, 13 października. Deputacya, która pojechała do Salzburga przeciw hr. Chambord miała wedle korespondencji Havasa postawić pretendentowi następujące warunki: 1) zatrzymanie trójkolorowej chorągwi, 2) pozostawienie Zgromadzeniu narodowemu redakcyi konstytucyjnej i uchwalenie takowej. Król musi ją przyjąć i zaprzysiądź. — Warunki te postawiło prawe centrum, a zgodziła się na nie większa część deputowanych prawicy. Jeżeli hr. Chambord nie przyjmie tych warunków postanowili monarchiści miasto rzeczypospolitej ogłosić monarchią i miasto króla zamianować namiestnika monarchii, którym ma być ks. d'Aumale.

P. Thiers godzi się na projekt eksministra Rouhera, jak Bien Public donosi, plebisytu, stawia przeciw jako warunek, aby bonapartyści głosowali w zasadzie z przeciwnikami fuzyi.

Stan tymczasowy i niepewne ciągle położenie Francyi wpływa bardzo niekorzystnie na handel i przemysł, tak że ogólnym jest życzeniem, aby raz przecie położyć koniec obecnej sytuacji i ogłosić ostatecznie stałą formę rządu.

Wczoraj odbyły się uzupełniające wybory do Zgromadzenia narodowego. Zwycięzcy byli republikanie. Rezultat głosowania był następujący: W departamencie wyższej Garony otrzymał Rémusat 70,669 głosów, przeciwnik jego Niel tylko 31,092 głosów. W departamencie Nièvre republikanin Tourigny 39,872 głosów, Gillois tylko 28,253 głosów. W departamencie Loire Reymond 59,886 głosów, Faure Belon 24,588. W departamencie Puy de Dôme przeszedł Girod Pouvol 79,825 głosami.

Zwycięstwo to republikanów lubo spodziewane nie mile przecięt dotknęło monarchistów, którzy przekonują się teraz jak najoczywiście, że usposobienie kraju nie jest wcale przychylne restauracyi i że takowa nie małe będzie miała do pokonania trudności. Répu-

blique Française gromadzi już nawet materiał do przyszłej listy proskrypcyjnej, na której zapisuje imiona tych wszystkich deputowanych, którzy nie dotrzymali swego zobowiązania w obec swych wyborców i nie stanęli energicznie w obronie rzeczypospolitej. Na liście tej zapisani będą również deputowani, którzy głosować będą za monarchią.

Minister wojny przesłał rozkaz wszystkim komendantom korpusów, aby przypomnieli swym żołnierzom, iż żadnemu z nich nie wolno brać udziału w cywilnych pogrzebach.

HISZPANIA.

* Madryt, 14 października. Times z dnia 13 b. m. zamieszcza telegram o ostatniej walce morskiej stoczonej między flotą republikańską a okrętami powstańcami. Według rzeczonego telegramu przeciwstawił admirał Lobo czterem pancernikom Kartageńczyków jedną pancerną fregatę, podczas gdy reszta (6) statków republikańskich składała się z samych okrętów drewnianych. Powstańcom nie brakło na odwadze, nie umieli jednakże kierować należycie swemi pancernikami i wspierać się nawzajem, tak że okręt „Numancia” walczył czas dłuższy sam jeden. Strzały ich w ogóle najgorzej były wymierzone i chybiały celu. Dopiero gdy „Vittoria” zręcznym manewrem chciała odciąć pancernikowi „Tetuan” odwrot do Kartagenu, rozpoczęła się na całej linii walka, która zakończyła się odwrotem floty powstańczej. Jakie straty i szkody poniosła ta ostatnia, nie umie powiedzieć korespondent Timesa. Bądź co bądź jednakże, klęska materyjalna nie wyrównywa w żadnym razie klęskę moralną, bo w Kartagenie liczone na pewno, że pancerniki powstańcze zwiną zwycięzkie do portu. Skoro pokazało się, że siła morską kantonu Murcii nie może się mierzyć z flotą przeciwstawioną przez rząd republikański, trudno przypuścić, aby powstańcy wzięli się, na ponowną na morzu walkę. Dziś Kartagena może być uważana, jako formalnie zamknięta tak ze strony morza jak i lądu i niezawodnie brak żywności zmusi ją prędkiej czy później do kapitulacyi. Tym sposobem zadany zostanie rokoszowi kantonalnemu cios stanowczy, która to okoliczność napelni niezawodnie radością wszystkich zwolenników wolności i postępu.

Mimo zwycięstwa republikańskie pod Estella, karliści uwiązują się jeszcze w tych stronach, choć tylko nieśmiało, unikając spotkania z wojskami rządowemi. — Ostatnie raporta urzędowej Gazetty opiewają: „Odziały Valles i Segarry pobite zostały dnia 9 b. m. wielkie poniosły straty. Książęta (Bourboni) generał Palmas, pułkownik Freipa i wiele innych wybitnych osobistości cofnęło się dnia 4 października do Francyi, generał Loma odniósł pod Qyarzun nowe zwycięstwo.”

Gaceta Popular donosi, że odkryto w Madrycie spiskiżenie na życie Castelara, skutkiem czego wiele uwieziono osób. Wiadomość powyższą należy przyjąć ostrożnie, wydaje się bowiem nieprawdziwą. — P. Castelar odwiedził wczoraj przedstawicieli Anglii i Ameryki.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 15 października. Wiadomość, iż W. Porta przyznała się do autorstwa znanego memoriału w sprawie bośniackiej, potwierdza Presse, która zarazem donosi, że W. Porta ma przesłać notę usprawiedliwiającą.

Paryż, 15 października. Delegowani komitetu centralnego frakcyi monarchicznych, którzy udali się do Salzburga, aby wdać się w układy z hr. Chambordem, oczekiwani są z powrotem najpóźniej we czwartek, tak że w sobotę będą mogli zdać swym mocodawcom sprawę z swęj rozmowy z pretendentem.

Carogrod, 15 października. Mahmed Pasza mianowany został gubernatorem Adany, a Midhat Pasza gubernatorem Saloniki.

Drezno, 15 października. Otwarcie sejm nastąpi dnia 16 października przez samego królewicza.

Petersburg, 15 października. Według wiadomości nadesłanych z Turkestanu wielolnym został na rozkaz cara kraj cały położony na prawym brzegu Amudaryi wraz z Deltą, rozciągającą się od Aralu aż do najdalszego zachodniego ramienia tej rzeki — do państwa rosyjskiego. — Naczelnikiem anektowanego kraju mianowanym został pułkownik artylerji Iwanow.

Londyn, 15 października. Pal Mall Gazette twierdzi, poświęcając dłuższy artykuł listom Ojca św. i cesarza niemieckiego, że list papieża zawiera cały szereg obelg i dał cesarzowi sposobność do pełnej godości odpowiedzi, w której zaznacza, że papieżowi nie znane są stosunki niemieckie.

Proces

marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie VII

z dnia 13 października 1873 r.

Napływ publiczności do Trianon w dniu dzisiejszym, pomimo nawet słotnego powietrza, był bardzo wielkim. Już o 12 godzinie sala posiedzeń sądu była prawie zapelniona, a nawet miejsca przeznaczane dla osób wyższych sfer towarzyskich dotąd zwykle próżne, zapelnili się całkowicie. Zajęli je ks. Broglie, pułkownik Conolly wojskowy pełnomocnik przy angielskiej ambasadzie, Berthelin prezes najwyższego trybunału paryskiego, Oscar de Vallée były generały prokurator, baron Rotszyl i inni. Francuzek nie wiele przybyło na dzisiejsze posiedzenie, tak że ukażala się w sali księżna Trubetzk.

O 1 godzinie wszedł sąd zwykłym porządkiem i zaraz też wprowadzono marszałka Bazaine'a. Po wywołaniu świadków pomiędzy którymi znalazł się dzisiaj i eksminister Rouher, zabrał głos przewodniczący ks. d'Aumale i powiedział: „Zanim przystąpię do przesłuchiwania oskarżonego marszałka, podam porządek jakiego trzymać się będę przy przesłuchiowaniu marszałka Bazaine'a i świadków. Porządek ten jest następujący: 1) Objęcie naczelnego dowództwa. 2) Wojskowe operacje od 13 do 19 sierpnia. 3) Komunikacya marszałka Bazaine'a z cesarzem, rządem i marszałkiem Mac-Mahonem. 4) Wojskowe operacje od 10 sierpnia do 1 września. 5) Obrona i zaprowadzanie Metz. 6) Zaszle okoliczności i rokowania w mieście wrszynie. 7) Stosunek marszałka Bazaine'a do rządu narodowego. 8) Ostatnie rokowania. 9) Kapitulacya. Następnie przystąpię do przesłuchiwania oskarżonego marszałka Bazaine'a, rozpoczyna się dopiero z dniem 12 sierpnia t. j. dniem, w którym naczelnie objął dowództwo. Dalej zadaje przewodniczący kilka pytań marszałkowi co do zajęć przed 12 sierpnia nader kompromitujących cesarza. Pytania te dotyczą samych tylko wojskowych kwestyi i marszałek odpowiada na nie

[5605)

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łubiński) w Poznaniu.